

11093165

BALLADY.

BALLADY

TYRTEJDA

*Na dzień dwódziestęj drugiey roeznieny
29^o Listopada*

NAPISAŁ

Cespeziusz Pogonczyk Dubiecki.

Znam ja was, każda piosnka Wajdeloty
Nieszczęście wróży, jak nocnych psów wycie.
Mordy pożogi wy śpiewać lubicie -
Nam zostawiacie chwałę i zgryzoty,

(Adam Mickiewicz.)

PARYŻ.

—
1852.

Odcisk PP. MAULDE I RENOU.

11093/65

LP 29

172771

II

(6,600) Paryż, w drukarni PP. MAULDE I RENOU, przy ulicy
Rivoli przedłużonej, na rogu ulicy l'Arbre-Sec.

Dr. Antyler. Hauke.
Poczta, St. Kyrill
6.8.65. 20, -v



POŚWIĘCAM TEN UTWÓR

I

WITAM NIM NA ŁONIE POLSKIEJ EMIGRACYJNEJ RODZINY

PANIĄ HEDWIGĘ Z HRABIÓW DZIAŁYŃSKICH

HRABINIE WŁADYSŁAWOWE ZAMOYSKA

PO PRZODKACH

POŚLEDNICZKĘ DOMU KTÓRY POSADZIŁ W STARO-POLSKIM

SENACIE DWONASTU WOJEWODÓW

ZAMEŹCIEM

PULKOWNIKOWĘ.

BALLADY.

Znam ja was, każda piosnka Wajdeloty
Nieszczęście wróży, jak nocnych psów wycie,
Mordy pożogi wy śpiewać lubicie :
Nam zostawiacie sławę i zgryzoty.

(Adam MICKIEWICZ.)

Konne są nasze ojczyste ballady,
Zbrojne, pancérne jak nasze pradziady
Które w obronie żón dziatek i wiary
W taniec śmiertelny chodziły z Tatory.
— Polska ballada w dobornym orszaku,
Jeździ w przyłbicy, na dzielnym rumaku,
Wzwodzi przed bitwą hymn korny do Boga,
Śpiewa szczęk broni, i wóród jęku wroga
Głosi zwycięstwo ; lub tęskna w żałobie
Grzmi śpiew dziejowy na poczesnym grobie,

Przodki Olbrzymie potomkom wspomina :

— U nas balladą Marja i Grażyna.

Oddziel od KLECHTY, i postaw BALLADĘ

Polską w szeregach — mieć będziesz LECHIADE.

I w tém obecném zgietém pokoleniu,
Przez kości bratnie ! któż w naszym plemieniu
Kto z nas nie szukał, wśród rozpornych bloni,
Z lancą na koniu, lub z bagnietem w dłoni
Zaszczytnéj zwrotki ? Któż się jój nie dobił ?
W polu, lub w radzie ? lub zgonu nie zdobył ?
Ach ! i nasz żywot i nasze kurhanki,
I nasze matki i nasze kochanki,
I harc zabójczy ze trzema sąsiady
Przejdą też kiedyś — *na własność Ballady*,
Stworzą piśń głośną, gdy w sniedzi znikniemy
Jak pieśń WYZWOLNÉJ-JERUZALEMY.

* * *

Gdybym czuł w piersiach twórczy samodzielny,
Promyk niezbędny na śpiew niesmiertelny,
I żył pod niebem gdzieś ujrzał świt dzienny ;
Gdyby mi tam wiatr zaszumiał jesienny
Pod własnym dworem, jak dawniej — za młodu,
Świsnął północo ze strony ogrodu,

I zaszeleścił listkami topoli
Po ziemi wielkich zmarłych i niewoli
— Pisałbym wam w tym głuchym Listopadzie
Na Polskie święto — *nie rzecz o Balladzie*,
Ale ballady wieczystej postawy :

❶ Carewiczu co zmykał z Warszawy,
Z laszką na koniu, przez pola i bory,
Nawpół-umarły jak rycerz Lenory...
O tej szlachetnej i pięknej Grudzieńskiej
Która z Tygrysem weszła w szlub męczeński

❶ tym walecznym *Odstępcy* na wschodzie,
Który się okrył sławą w Siedmiogrodzie,
I ze Świętego Stefana korony
Szablą wyrąbał sobie poświęcony
Brylant dziejowy : o tym Gienerale
Który dostojnie — żył — jak Hannibale :
I stanął śmiało — przed bogiem pokoju
Jak prawowierny syn Polski — *w Zawoju*.

❶ Jełowickim którego ruciana
Krwawa mogiła, jak grobowiec Jana
Trzeciego, będzie świętą u Giermanów ;
Przejdzie w potomność, jak gwiazda Ośmanów
Pogromcy, przetrwa potęgę tyranów
W wieków pamięci.

① hydrze Wawelskiej *.

I o téj xiężnie dobroci anielskiej,
Która ją chciała na bruku zadławić,
I kraj rodzinny białą rączką zbawić.

A ten że pielgrzym, ten starzec sędziwy,
O którym prawią nie pojęte dziwy,
Głowa ta Polski ze sfinxowym wzrokiem,
Która przecieka przenikliwém okiem
Królów i Carów tajemne narady,
I od pół-wieku niszczy ich układy.

A ten że drugi s twarzą jędrną, młodą,
Z białą jak mléko xenofontską brodą,
Którą przed sobą wrogów naszych wodze
Wiecznie na każdój spotykały drodze
Po obu stronach Tatrów; gracz ten stary
Co u Habsburgów wygrywał Madżary.

A ten od wszystkich nas wyższy *buntownik*,
O całą głowę, ten Ajax *Pułkownik*,

* Tradycja Słowiańska o smoku na Wawelu, którą nam przechował Kadłubek, była alegorią odwiecznych zagonów Giermańskich do Słowiańszczyzny, smok ten drapieżny zjawił się na uowo na Wawelu w XIX^{tu} wieku i dusi nam owce.

Olbrzym w bogatęj Olbrzymem rodzinie,
W którym po przędzy krew Batorówych płynie,
Który Moskałom *rękawicę rzucił*
W Wierzbnej w obozie — i do swoich wrócił. *
Który samo-czwór z Chrzanowskim, Kamińskim,
Z Królem Karolem-Albertem Sardyńskim
Chciał Radeckiego i Austriją zgnieść w proch,
Bez współ działania wojsk Piemontskich i Włoch.

Ha! a ciż męże co sztadar czerwony
Nieśli z Berlina, w ojczyste swe strony,
Na pola Xieża, Miłosławia, Wrześni,
Godne jak Grochów wieko-pomnych pieśni.
I ten rod cały zwaśnionych współ-braci
I demokraci, i arystokraci,
Którzy ścigali zgłośnie blask nikomy
Zbawienia — w sborach Pragi, w szanćcach Romy,

— Nie sąż to żywe chodzące ballady
Śmiałe i wzniesło jak ustęp z ILIADY!

Albo ta skromna ta jasna plejada,
Którą rój gwiadek maleńkich obsiada,
Która tak żywo i czysto się świeci,

* Sławne owe — « à révoir Messieurs au Champ de Bataille » — Któremu
P. Zamoyski zegnał w Wierzbnej Główny Sztab Carewicza przenosi mimowolnie.
myśl współczesną w dawne wieki rycerskie, w czasy heroizmu i ballady.

Jak wzrok błękitny naszych polskich dzieci,
Jak gwiazda Czackich, jak uśmiech nadziei,
Jak Kastor-Polux dawniej epopei,
Czy nie jest że to w naszój ODYSSEI
Nowa pieśń dalsza, śmiało przedsięwzięta,
Pełna natchnienia, narodowa, święta!

A też Hektory, te trupy zdeptane...
Hydne, plugawe i błotem zbryzgane,
Pod carską stopą — ciepłe jeszcze ciała,
S których już dusza polska uleciała...
Trzy Karły sprośne przy spiącym Samsonie...
Trup ten milionów — w męczeńskiej koronie...
Polska swym zbójcom podająca dlonie...
Przebacz Gorecki! w twój świat zakroczyłem,
I od BALLADY do BAJKI zboczyłem :
Ty byś bajeczką tą straszną zbojecką,
Zdołał ubawić i starca i dziecko.
Znękani ciężkim tułactwa zawodem
Przed nieszczęśliwszym — skroń schylmy narodem
Któż z nas nie dumny sam sobą? i rodem?

* * *

Gdybym posiadał tę ufność młodości!
Która nie wątpi o swojej zdolności...

Gdybym stęskniony jak Ossian w starości,
Miał gdzie przychylić utrudzone kości ;
Gdyby mi stało na odzież, jedzenie,
Gdybym był pewny — że znajdę schronienie
Wieczorem — w kraju i w domu gdzie spałem...
Spięwak na starość — nic nie wyspięwałem...
Chłodno się budzę i głodny spać kładę...
Gdybym szczęśliwszą odbrzmiewał balladę...
I śmielszą ręką mógł naciągnąć drżące
Struny mój lutni jęklive płaczące,
Jeszcze bym może natchnieniem ostatniem
Zdołał ogrzewać serca w kole bratniem.
Dziś pierś w rozstroju — i myśl mi się łamie
Jak brzask Zachodni z nocą, *Panoramie*
Krwawych widoków, i błysnie i zgaśnie,
Wzleci i spadnie, zbudzi się i zaśnie.
Malarz — zakreślał profil mych utworów
Na płasku, brak mi płótna, kolorów.
Wieszcz narodowy — do polskich obrazów,
Brak mi już często właściwych wyrazów,
Czy pogubiłem?... Czy nigdy nie miałem?...
Czasem się dziwię — że nie oniemiałem...
Serce! gdziesz serce! Kto? kto o to pyta?
Polak!!! niech w swoim własnym sercu czyta!!!
— Wszędzie zniszczenie wyrzyło swe ślady!!!
Kogoż będziemy przeklinać? RALLADY
I dwódziesty-dziewiąty Listopada,
Który przedzwonił jak piękna *Bullada*.

Ale mi dajcie pieśń... po Walenrodzie...
Dajcie mi drugi dzień taki.., w narodzie...
Dajcie mi bracia! a potem weźmiecie
To co mam jeszcze... co mam mieć na świecie...





(6,600) Paryż, w drukarni PP. MAULDE i RENOU, przy ulicy
Rivoli przedłużonej, na rogu ulicy l'Arbre-Sec.

Sprzedaje się na pokrycie kosztów druku i na korzyść nau-
kowych i dobroczynnych emigracyjnych zakładów w Paryżu,
w księgarni P. Karola KRÓLIKOWSKIEGO.

CENA : 1 Złoty Polski.
